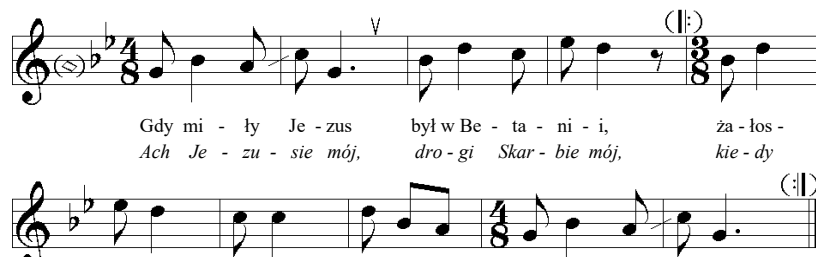


GDY MIŁY JEZUS BYŁ W BETANII

– dawna pieśń pasyjna z tradycji parafii Niewodna



Gdy mi - ły Je - zus był w Be - ta - ni - i, za - łoś -
Ach Je - zu - sie mój, dro - gi Skar - bie mój, kie - dy

- ną mo - wę u - czy - nił Pan - nie Ma - ry - i.
na - stą - pi sko - na - nie, Ty sam przy mnie stój!

Zapisano w czasie badań terenowych w Różance. Wykonawca: Irena Czaja, ur. 1945.

Gdy miły Jezus był w Betanii,
żałosną mowę uczynił Pannie Maryi.
*Ach Jezusie mój, drogi Skarbie mój,
kiedy nastąpi skonanie, Ty sam przy mnie stój!*

– Kochana Matko, smutna nowina,
bo już jutro mnie pożegnasz, Twojego Syna.
*O Matko, Matko, dla Syna Twego,
gdy koniec życia nadejdzie, broń mnie
grzesznego.*

Widzisz tę głowę, pełną mądrości –
w piątek tysięcy ran zadadzą cierniowe ości.
Ach Jezusie mój...

O Matko moja, widzisz te oczy –
zobaczysz, jak krew strumieniem z nich się
potoczy.
O Matko, Matko...

Twarz moją widzisz słońcu podobną –
zobaczysz pięściami zbitą, wielce frasobną.
Ach Jezusie mój...

Me ręce Matko, co świat stworzyły,
będą do krzyża przybite, aż porwą żyły.
O Matko, Matko...

Tak sobie mówią, na to się ważą,
że Mnie w ratuszu do słupa przywiązać każą.
Ach Jezusie mój...

Wnet sześć tysięcy sześćset, i więcej
pląg przy biczowaniu weźmie Twój Syn przy
męce.
O Matko, Matko...

Widzisz me ręce, co pracowały,
żeby wszystkie dusze ludzkie zbawienie miały.
Ach Jezusie mój...

Oto Ty dzisiaj masz mnie żywego –
w piątek mnie piastować będziesz już
umarłego.
O Matko, Matko...

– Mój Jezu drogi, Synu kochany,
dlaczegoż Cię Ojciec posłał na takie rany?
Ach Jezusie mój...

Pozwólże Synu, bym ja umarła,
a możebym ja grzesznikom niebo otwarła?
O Matko, Matko...

– Żaden nie może w upadku srogim,
grzesznikom nieba otworzyć, gdy nie jest
Bogiem.
Ach Jezusie mój...

Ale Ty, Matko, tylko człowiekiem,
którą mi za Matkę obrał Ojciec przed wiekiem.
O Matko, Matko...

– Albo mi pozwól, żebym omdlała,
żebym gorzkiej Twojej męki nic nie widziała.
Ach Jezusie mój...

– Któż by mnie płakał, Matko kochana,
kiedy uczniowie uciekną, wyjąwszy Jana.
O Matko, Matko...

Ty sama jedna będziesz płakała,
na swym sercu z mojej męki bardzo bolała.
Ach Jezusie mój...

Twa w Betanii Wielkanoc będzie
z Magdaleną i łazarzem, lecz gorzka srodze.
O Matko, Matko...

Kiedy noc całą tak rozmawiali,
we czwartek rano ze świtem tak się żegnali.
Ach Jezusie mój...

Jezus uklęknął na swe kolana:
– Błogosław, idę na męki, Matko kochana.
O Matko, Matko...

– Cóż bym za Matka okrutna była,
bym Synowi na śmierć taką błogosławiła?
Ach Jezusie mój...

Aleć to wola Ojca Twojego,
niechaj Tobie błogosławi z nieba górnego.
O Matko, Matko...

– Żegnam wnętrzości, co mnie nosiły,
i piersi, które całego mnie wykarmiły.
Ach Jezusie mój...

Żegnam Twe ręce, co piastowały
delikatne ciało moje, kiedyś był mały.
O Matko, Matko...

Żegnam Twe nogi, które biegały
do Egiptu, przed Herodem gdy uciekały.
Ach Jezusie mój...

Żegnam Twe serce, co mnie kochało,
Ojca mego za lud wierny ze mną błagało.
O Matko, Matko...

Wszystkim Twym członkom dzięki oddaję,
a jednakże Synem Twoim być nie przestaję.
Ach Jezusie mój...

Gdy Matka Boska to usłyszała,
z rzewnym płaczem do Jezusa tak zawołała.
O Matko, Matko...

– Dziękuję Synu, iżże Mnie przyzwał,
mnie ubożuchną Panienkę za Matkę wybrał.
Ach Jezusie mój...

Żeć wszystkie prace przyjemne były,
którymi Tobie służyłam, mój Synu miły.
O Matko, Matko...

Tak się pożegnał z największym żalem,
wybierając się na męki do Jeruzalem.
Ach Jezusie mój...

Gdy się Pan Jezus z Matką pożegnał,
odchodząc do Jeruzalem serdecznie płakał.
O Matko, Matko...

Matuchna Jego rzewnie płakała,
za swoim Synem płaczącym tak wyglądała.
Ach Jezusie mój...

Apostołowie bardzo słuchali,
na Jezusa płaczącego też spoglądali.
O Matko, Matko...

Ach rozmyślajmy to pożegnanie,
by Jezus z Maryją przyszedł nam na skonanie.
O Matko Boska, módl się za nami!
Niechaj przez Cię, o Maryja, niebo zyskamy.

Pieśń pochodzi prawdopodobnie z drugiej połowy XIX wieku, a do zasobu śpiewów parafii Niewodna trafiła z repertuaru tzw. „odpustowego”. Rozpowszechniana w tanich drukach ulotnych (załączono fotografię tytułowej strony jednego z takich broszurowych wydawnictw), wykonywana była przez rozprowadzających je wędrownych śpiewaków, od których lud uczył się melodii. Nie można stwierdzić, czy została napisana specjalnie dla obrzędów kalwaryjskich, czy na kalwaryjskie ścieżki przywędrowała skądinąd; pewne jest, że śpiewano ją w czasie pielgrzymek do popularnych w XIX wieku miejsc kultu w Małopolsce i na Podkarpaciu.

Żyjący jeszcze, sędziwi przewodnicy pątniczych śpiewów w Kalwarii Paławskiej czy Kalwarii Zebrzydowskiej opisują sposób wykonywania takich wielozwrotkowych pieśni. Korzystając z posiadanego zbioru tekstów (był to najczęściej rękopis lub blok złożony ze zszytych ze sobą druczków), śpiewali solo kolejne frazy pieśni, a uczestnicy pielgrzymki powtarzali je. Po kilku zwrotkach nie było już konieczne przypominanie melodii („przepowiadanie” przewodnika zmieniało się w śpiewną recytację na dwóch tonach – sygnałem do rozpoczęcia powtórki była zmiana wysokości dźwięku), również refreny (w wypadku omawianej pieśni – dwa) nie wymagały przypominania. Takim „przepowiadaczem” był także przewodnik z Szufnarowej, niepamiętany już dziś z nazwiska, wspominany przez jednego z informatorów.

W parafiach południowej Polski (Niewodna nie była wyjątkiem) ludowi przewodnicy śpiewu włączyli tę pieśń do repertuaru śpiewów Wielkiego Tygodnia. Śpiewano ją w czasie nocnych wielkoczwartkowych czuwań zwykle w całości, z przepisywanych odręcznie kartek. Śpiew prowadziło kilka osób (czasem nawet jedna), refreny wykonywał lud. Wykonanie utworu trwało bardzo długo, zwłaszcza że refreny powtarzano. Charakterystyczna melodia (oparta zresztą na melodycznym wątku ludowym popularnym w południowej części Polski) i tekst w swojej prostocie silnie oddziałujący na uczucia wpłynęły na wielką popularność utworu, który utrzymał się w żywej tradycji bardzo długo. Lokalnie na Podkarpaciu śpiewany jest do dziś, także w kościołach – poza liturgią. Trudno powiedzieć, kiedy pieśń tę przestano wykonywać w kościele parafialnym w Niewodnej. Nie istnieją świadectwa potwierdzające fakt zbiorowego jej wykonywania w latach po II wojnie światowej, choć najstarsi informatorzy (urodzeni w latach dwudziestych XX wieku) pamiętają zwyczaj śpiewu tej pieśni w Wielki Czwartek, a młodszy (urodzeni w latach czterdziestych) znają ją dobrze od swoich rodziców czy dziadków.

Pieśń znana jest także w sąsiednich parafiach: Wielopolu, Dobrzechowie, Frysztaku i Strzyżowie. Funkcjonuje tam w minimalnie różniących się wariantach melodii. W Wielopolu na tę samą melodię śpiewa się inną pieśń pasyjną, *Kłęcząc w Ogroju*.